UCZENIE DO SAMODZIELNOŚCI

Każde dziecko w miarę jak rośnie i rozwija się, staje się coraz mądrzejsze, sprawniejsze, ciekawsze świata, odważniejsze. Im więcej potrafi i rozumie, tym więcej samodzielności potrzebuje. To konieczne, by mogło zdobywać własne życiowe doświadczenie, dojrzewać i w końcu stać się niezależną indywidualnością.

Przejawy samodzielności z jednej strony napawają rodziców dumą, a z drugiej budzą niepokój. Jego źródło to brak pewności, że dzieci będą mądrze korzystały z autonomii, którą im dadzą. Mama i tata w gruncie rzeczy nie ufają kilku- czy kilkunastolatkowi, że będzie w stanie rozsądnie decydować i że nie narobi głupstw, gdy spuszczą go z oczu, przestaną przestrzegać, pouczać, krytykować. Są przekonani, że robią to dla dobra dziecka, bo lepiej wiedzą, co mu może grozić i co jest słuszne, prawidłowe, rozsądne.

Jako rodzice chcielibyśmy ustrzec nasze pociechy przed życiowymi błędami i wierzymy w moc naszych nauk. Zapominamy, że każdy człowiek musi uczyć się na własnych błędach i nie lubi słuchać kazań. Pamiętajmy jednak, że dziecko nie dojrzeje, jeśli nie będzie miało możliwości decydować i ponosić konsekwencji tych decyzji. Oczywiście nauka metodą „doświadczalną" bywa dla dzieci bolesna, ale nie ma innej drogi do prawdziwej dojrzałości.

Nie działamy dla dobra dziecka, gdy nie dajemy mu należnej i proporcjonalnej do jego wieku autonomii. Utrudniamy proces jego dojrzewania, gdy utrudniamy mu kroczenie drogą ku samodzielności, gdy utrzymujemy je w relacjach zależności od rodziców dłużej, niż ono tego naprawdę potrzebuje. Nietrudno wyobrazić sobie, co może czuć kilkulatek, który stale słyszy:

- „Zjedz więcej marchewki, warzywa są zdrowe".
- „Jesteś zmęczona, połóż się i odpocznij".
- „Kupię ci zielony samochodzik, a nie czerwony, bo ten jest ładniejszy".
- „Chodź, poprawię ci szalik, bo znowu zawiązałaś go krzywo".

Psychologowie stwierdzili, że gdy jedna osoba jest stale zależna od drugiej, rozwijają się w niej określone uczucia. Są to: bezradność, uraza, frustracja i złość, a w końcu wrogość. Właśnie to przeżywają dzieci, którym rodzice nie pozwalają być samodzielni.

Trzy wskazówki dla rodziców:

1. Pozwalajmy naszym dzieciom na samodzielne borykanie się z własnymi problemami zamiast być nadopiekuńczymi i trzymać je pod kloszem.
2. Uszanujmy prawo dzieci do podejmowania decyzji, zamiast uważać, że wszystko wiemy lepiej.
3. Pozwalajmy, aby miały szansę doświadczać konsekwencji swoich czynów zamiast ratować je z każdej opresji i wynagradzać im każdy dyskomfort czy przykrość.

Bardzo ważną rolą rodziców jest zachęcanie dzieci do samodzielności, a nie jak najdłuższe utrzymywanie ich w poczuciu zależności. To jest dobre dla dziecka, bo sprzyja jego rozwojowi, poznawaniu własnych możliwości i ograniczeń, budowaniu pozytywnego obrazu samego siebie.

UCZEŃ ZAPOMINALSKI

Każda mama małego ucznia czuje się odpowiedzialna za to, żeby dziecko poszło do szkoły należycie wyekwipowane. Tymczasem ono nie nauczy się pamiętać o książkach, kapciach, farbach na zajęcia plastyczne, a także o stroju gimnastycznym na wychowanie fizyczne, jeżeli codziennie korzysta z „pamięci zewnętrznej" w postaci głowy mamy. Dlatego w krótkim czasie dojdzie do tego, że to mama będzie zawsze pakowała szkolny plecak i biegła rano za dzieckiem z drugim śniadaniem. Nierzadko w swojej gorliwości wpadamy w pułapkę. Zamiast pomagać – wyręczamy. Zamiast umożliwiać dziecku szukanie rozwiązań – narzucamy je. Zamiast dawać szanse autonomii – uzależniamy od siebie.

Dr Haim G. Ginott, amerykański psycholog i autor książki „Między rodzicami a dziećmi", wyznaje pogląd (na pierwszy rzut oka kontrowersyjny): „Miarą dobrych rodziców jest to, czego **nie chcą** zrobić dla swoich dzieci". Ale czy w ogóle jest możliwa taka sytuacja, że rodzice chcą robić zbyt dużo dla swoich dzieci? Okazuje się, że tak. Zwłaszcza mamy gotowe są ochraniać, pomagać, wspierać, radzić, przypominać, sprawować kontrolę. Wszystko to z miłości do dziecka i – jak sądzą – dla jego dobra. Jednak wcale nie jest to dobre. Postępując w ten sposób, przejmujemy inicjatywę i

odpowiedzialność, do których dziecko ma prawo. W rezultacie czuje się ono bezradne, pozbawione możliwości decydowania, ograniczane, spętane miłością. Takie „nadmiernie kochane" dziecko jako dwulatek nie ma szansy samodzielnie wspiąć się na schody, bo mama weźmie je na ręce i wniesie. Jako przedszkolak nie zdąży odpowiedzieć na pytanie zadane przez lekarza: „ile masz lat?", bo mama będzie szybsza i wyprzedzi dziecko w udzieleniu tej informacji. Jako uczeń jest już naprawdę święcie przekonane, że tylko lekcje odrabiane razem z mamą będą przygotowane jak należy i że samo nie jest w stanie nic zrobić ani o niczym pamiętać. W ten sposób staje się uzależnione od pomocy mamy i nie ma zaufania do własnych umiejętności, zdolności, możliwości. Zrzuca z siebie odpowiedzialność za własną niedbałość, niefrasobliwość, brak zainteresowania wymaganiami szkolnymi.

Rodzice myślą, planują, działają na dziecko, sprawdzają je, przypominają, poprawiają. Starają się, jak mogą, żeby ich mały zapominalski miał, co potrzeba, przychodził na czas, przygotował się do zajęć. Jednak czasem czegoś nie dopilnują.

Ostatecznie to na samych rodzicach ogniskuje się zniecierpliwienie i złość dziecka, jego żal i poczucie zawodu. To właśnie do mamy mały uczeń będzie miał pretensję, że nie wie, co jest zadane na jutro, że zapomniał wymienić książkę w bibliotece i że nie przyniósł kasztanów na lekcję. W końcu czujesz się przeciążona, zniecierpliwiona postawą dziecka, jego niesamodzielnością w uczniowskich rolach. Masz poczucie, że źle go pilnujesz, że nie potrafisz go zmobilizować, że jesteś złym rodzicem. A przecież tak bardzo się starałaś.

Ciągle zapominanie jest rodzajem nieodpowiedzialności. Przecież dziecko nie cierpi na zaniki pamięci jako takiej. Świetnie pamięta, o której umówiło się z kolegami na mecz piłki nożnej i co powiedziała w ostatnim wywiadzie jego ulubiona piosenkarka. Nie pamięta tylko o tym, o czym mama mu przypomina. Dlaczego? Bo nie musi, wierzy w dobrą pamięć mamy. Siebie zwalnia z tego obowiązku, skoro ktoś mądry, komu ufa, wziął to na swoje barki.

Rady dla rodziców:

- Porozmawiaj z dzieckiem o tym, że od niego zależy, czy będzie pamiętało o swoich sprawach, że to właśnie ono jest odpowiedzialne za właściwe wywiązywanie się z obowiązków uczniowskich.
- Naucz dziecko, jak „pomagać" pamięci – niech dziecko nie zapomina zanotować w szkole, co jest zadane, lub gdy nie lubi pisać, może sobie rysować takie przypomnienia.
- Wyrabiaj w dziecko dobre nawyki – wspólnie sporządźcie listę jego codziennych obowiązków:
    - rano – wstanie o właściwej porze, mycie się, zjedzenie śniadania, zabranie drugiego śniadania,
    - po powrocie ze szkoły – wyprowadzenie psa, odrobienie lekcji, spakowanie plecaka na jutro, posprzątanie na biurku,
    - wieczorem – posprzątanie zabawek, mycie się, sprawdzenie, czy wszystkie zadania zostały odrobione.
- Nie kontroluj co chwilę, czy dziecko zrealizowało kolejny punkt z listy. Nie informuj, co powinno zrobić, tylko zapytaj czego jeszcze potrzebuje.
- Pozwól dziecku odczuć konsekwencje zapominalstwa. W końcu każdy ponosi odpowiedzialność za swoje postępowanie – dziecko też.
- Nie przypinaj dziecku „etykietki" zapominalskiego. Dziecko, o którym ciągle wszyscy mówią, że zapomni własnej głowy, w końcu zacznie wierzyć, że nie jest w stanie zapamiętać tego, co powinno. Dojdzie do wniosku, że nie ma sensu starać się i podejmować wysiłku w celu opanowania własnego zapominalstwa.

UCZEŃ SPÓŹNIALSKI

Niektóre dzieci mają trudności ze zdążeniem na czas do szkoły. Trudno im obliczyć, o której powinny się obudzić rano, trudno im wstać z łóżka i na tyle sprawnie wykonywać niezbędne poranne czynności, żeby odpowiednio wcześnie wyjść z domu i dotrzeć do szkoły przed dzwonkiem na lekcje. Nie pomaga przypominanie, przestrogi, strofowanie, narzekanie. Oto najczęstsze przyczyny takie stanu rzeczy:

- Brak poczucia czasu – Kilkulatek na zupełnie inne poczucie czasu niż jego mama czy tata i to, że zna się już na zegarku niewiele zmienia w pojmowaniu czasu przez małego ucznia. Dla niego liczy się przede wszystkim teraźniejszość.

- Próba sił – Czasem dziecko czuje się jak król – oto może sprawić, że mama będzie go prosiła, koncentrowała na nim swoją uwagę, w końcu może coś mu obieca. Sprawdza, kto kogo przetrzyma i kto ma silniejsze nerwy.
- Bunt przeciwko kontroli dorosłych – Dziecko wyraża sprzeciw wobec narzuconego harmonogramu i wobec nerwowej atmosfery poranka.

Plan zamiast popędzania

Poranny pośpiech i popędzanie nie powodują, że wszystko toczy się sprawniej. Wręcz przeciwnie – dziecko czuje się zwolnione z obowiązku zdążenia do szkoły, bo widzi, że to rodzice kontrolują upływ czasu.

Rady dla rodziców

Zrezygnuj z roli strażnika i dyrygenta. Obarcz dziecko odpowiedzialnością za punktualne dotarcie do szkoły.

Ustal z dzieckiem, jakie czynności musi wykonać rano (mycie, ubieranie się, jedzenie śniadania itp.), w jakiej kolejności i ile czasu potrzebuje na każdą z nich.

W formie zabawy przeprowadź z nim podczas weekendu „próbę generalną". Niech dziecko na dużym kartonie narysuje komiks i w kolejnych okienkach umieści symbol każdej porannej czynności. Starsze dziecko może przy rysunkach napisać, ile czasu przydziela sobie na poszczególne działania. Powieś ten grafik na widocznym miejscu. Od tej pory co rano dziecko samo będzie kontrolowało się podczas „porannych manewrów". Rodzicom pozostaje dyskretne przypomnienie (w miarę potrzeby), ile minut jeszcze mu pozostało.

Przekazanie dziecku odpowiedzialności za własne sprawy powoduje, że zaczyna samodzielnie planować, myśleć, staje się panem samego siebie. Rodzice czują się odciążeni, a maluch – bardziej dorosły. I wszystkim wychodzi to na dobre. Pamiętajmy, że – jak twierdzi dr H.G.Ginott – „najbardziej pomagamy dzieciom nie pomagając".

SAMODZIELNOŚĆ W ODRABIANIU LEKCJI

Należy unikać tego, aby dziecko odrabiał lekcje w bezpośredniej bliskości matki czy ojca, ponieważ istnieje niebezpieczeństwo, że z każdą nawet najmniejszą trudnością będzie się zwracało do nich. Tego należy unikać. Dziecko musi nauczyć się cierpliwości, gdy nie od razu wszystko mu się udaje. Musi przyzwyczaić się do wkładania wysiłku w osiągnięcie celu. Trzeba tak mu pomagać, aby kształtowało w sobie samodzielność i odpowiedzialność za własne czyny.

Zanim dziecko usiądzie do odrabiania lekcji, trzeba z nim omówić wszystko, co ma wykonać. Dziecko powinno przyjrzeć się zadaniom w obecności rodzica i ocenić, czy poradzi sobie samodzielnie, czy nie. Jeśli nie może zrozumieć polecenia lub zadania, należy mu pomóc. Gdy wątpliwości zostaną wyjaśnione, dziecko siada do odrabiania lekcji w swoim pokoju. Trudności, które się jeszcze pojawią, dziecko powinno pokonać samo według własnego uznania, nawet jeśli popełni błędy. Istotne jest, aby ten wysiłek podjęło samodzielnie. Gdy rodzice z dzieckiem ustalą, że pracuje samodzielnie, a ono stale prosi o pomoc, żali się lub płacze, nie należy reagować na to w miarę możliwości, raczej dodać otuchy i przypomnieć o zasadzie samodzielnej pracy.

Samodzielna praca wzmacnia odpowiedzialność i tym samym koncentrację uwagi i wytrwałość dziecka.

Zalecane jest codzienne sprawdzanie pracy domowej przez rodziców. To pokazuje, że jest to dla nas ważne, uczy systematyczności, wzmaga motywację. Po przejrzeniu pracy należy powiedzieć dziecku ile błędów popełniło, ale nie mówić jakich. Trzeba pozwolić dziecku, aby samo je znalazło i skorygowało. Taki sposób postępowania przyczynia się do zwiększania odpowiedzialności dziecka. Ponadto uczy się ono, że wskutek braku koncentracji ma więcej pracy i że musi ją wykonać samo, a nie wyręczać się rodzicami. Rodzic powinien być tylko konsultantem, a nie wykonawcą zadania domowego.

Pamiętajmy, że jesteśmy najlepszymi nauczycielami zasad dla swoich dzieci. W przeciwnym razie będzie tak, że dziecko w VI klasie nie ma zadania, stroju gimnastycznego lub książki, bo mama lub tata nie pamiętali, nie spakowali. A tak się może zdarzyć jeśli w porę nie nauczymy naszego dziecka samodzielności i odpowiedzialności.

Opracowanie: J. Manikowska

Konsultacja: M. Żurek – pedagog szkolny